

Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.

Od Redakcji	1
Spotkania: Rozmowa z Tomaszem Mroczkowskim.....	2
Pożegnania: Janusz Morgenstern (1922-2011)	3
Book Reviews: Stone upon Stone by Wiesław Myśliwski.....	4
Recenzje i Omówienia: Marek Hendrykowski, Komeda	5
Snobizmy Literackie: W oczekiwaniu na NIKE	7
Kino Stare i Nowe: Autorskie filmy Jerzego Skolimowskiego.....	8
Czas Honoru	9
Z Biblioteki: Piknik z tortem.....	10

Od Redakcji

Zapraszamy do lektury kolejnego wydania naszego biuletynu. Dominują w nim teksty wiążące się z filmem – pożegnanie niedawno zmarłego wybitnego reżysera Janusza Morgensterna, wspomnienie o znanym głównie z muzyki filmowej Krzysztofie Komiedzie, przegląd twórczości Jerzego Skolimowskiego, którego filmy gościły niedawno w waszyngtońskiej National Gallery of Art. Teksty te świadczą o naszych zainteresowaniach oraz o rosnącej roli filmu w dorobku kultury światowej.

Warta odnotowania jest omawiana przez Monikę Mieroszewską wydana niedawno po angielsku książka Wiesława Myśliwskiego **Kamień na kamieniu**. To pozycja wybitna w polskiej literaturze współczesnej, którą warto przeczytać i zarekomendować znajomym.

Polecamy też rozmowę z Tomaszem Mroczkowskim, który imponuje swoją aktywnością intelektualną i społeczną. Rozmawiamy z nim o jego najnowszej książce oraz podejmowanych inicjatywach w tworzeniu różnorodnych platform do spotykania się w gronie intelektualistów i twórczej wymiany myśli.

Zapraszamy też gorąco do Biblioteki, w której zawsze jest miejsce dla ciekawych kultury, ludzi i świata.

From the Editors

Film is the dominant theme of the current issue of our bulletin. There is an article about the recently deceased famous director, Janusz Morgenstern; a piece on Krzysztof Komeda, known mainly for his film music; a retrospective on Jerzy Skolimowski, whose films were recently shown at the National Gallery of Art in Washington. The texts mirror our interests and the growing role of films in cultures throughout the world.

We draw your attention to the superb English translation of Wiesław Myśliwski's **Kamień na kamieniu**, discussed by Monika Mieroszewska. This novel holds an important position in Polish contemporary literature. It is eminently worth reading and recommending to your friends.

You will be interested in our “encounter” with Tomasz Mroczkowski, who inspires admiration for being both intellectually and socially active. We talked about his latest book and his various initiatives aimed at creating platforms for intellectuals to meet and exchange ideas.

You are warmly invited to visit the Polish Library, where there is always room for those with a lively curiosity about culture, people and the world.

Spotkania: Rozmowa z Tomaszem Mroczkowskim, profesorem w American University w Waszyngtonie



Iza Rutkowska (IR): Tomku, ukazała się właśnie Twoja nowa książka (*New Players in Life Science Innovation*, Financial Times Press, 2011) na temat najlepszych światowych praktyk w dziedzinie innowacji, badań i rozwoju. Jakie są jej główne tezy?

Tomasz Mroczkowski (TM): W książce stawiam tezę, iż od około 2005 roku globalizacja zaczęła także obejmować całą sferę innowacji oraz badań i rozwoju (R&D - Research and Development), które to dziedziny były do niedawna ekskluzywną domeną bogatych państw Zachodu. Mamy więc do czynienia ze stosunkowo nowym zjawiskiem wynikającym z tego, że ważne państwa reprezentujące wschodzące rynki (zwłaszcza Chiny, Indie i Brazylia), gwałtownie zwiększają nakłady na naukę i prowadzą politykę rozwijania własnych instytucji i możliwości w zakresie R&D. W konsekwencji powstaje nowy system globalnej gospodarki światowej, w którym o sukcesie decyduje wiedza i zasoby własności intelektualnej. W tej grze Zachód będzie tracił pozycję monopolisty, zwłaszcza w warunkach kryzysowych, tzn. spowolnionego wzrostu gospodarczego i cięć budżetowych. Przytoczę kilka przykładów nowych posunięć firm farmaceutycznych: Pfizer ostatnio ogłosił zamknięcie dwóch wielkich laboratoriów w Anglii i USA, gdzie zlikwiduje 3500 etatów badawczych przenosząc jednocześnie badania nad antybiotykami do Chin, gdzie rynek gwałtownie rośnie, a prowadzenie badań jest wielokrotnie tańsze. Firmy takie jak Merck i Eli Lilly rozwijają nowe leki w oparciu o umowy partnerskie z firmami z Indii i Chin zamykając swe laboratoria w Europie. Niektórzy mówią nawet, że Europa stanie się "cementarzyskiem laboratoriów". Francuski raport o przemyśle farmaceutycznym widzi wręcz 30 000 zagrożonych miejsc pracy, które mogą wywędrować do Azji.

IR: A jak w tym kontekście wygląda polska innowacyjność i efektywność polskiego R&D?

TM: Większość raportów na ten temat bije na alarm. Pomimo polskiej pomysłowości i sporych tradycji naukowych, poziom innowacyjności w Polsce jest żałośnie niski. W rankingach liczby patentów i nakładów

na R&D plasujemy się na szarym końcu krajów Europy. Standard międzynarodowy to 2-3% PKB na R&D, a Polska nie przeznaczająca nawet 1%. Dlatego w mojej książce często piszę o Chinach, Indiach i Korei, a niestety bardzo mało o naszym kraju. Skok w dziedzinie polskiej innowacyjności wymagałby zmiany polityki państwa w zakresie nakładów na R&D i reorganizacji instytucji odpowiedzialnych za naukę. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym idzie w dobrym kierunku, ale jest niewystarczająca. Na szczęście mamy kilka ciekawych wyjątków jak choćby Centrum Badań EIT+ we Wrocławiu, które buduje własne struktury instytucji badawczych skierowanych na komercjalizację wynalazków i na wspomaganie nowo powstających firm technologicznych.

IR: Jesteś profesorem biznesu, kto jest głównym adresatem Twoich argumentów?

TM: Wykładam teorię handlu i inwestycji oraz zagadnienia innowacyjności w gospodarce prowadząc zajęcia nie tylko w USA, ale także we Francji, Niemczech, Japonii oraz ostatnio także w Polsce. Książka przeznaczona jest nie tylko dla ludzi odpowiedzialnych za strategię R&D w firmach farmaceutycznych i biotechnologicznych, ale także dla konsultantów, polityków gospodarczych i szerokiej rzeszy ludzi zainteresowanych biznesem opartym na technologii. Mam nadzieję, że książka trafi do polskich decydentów zajmujących się polityką naukową, choć jak na razie największe zainteresowanie jej przekazem daje się zauważyć w Chinach i Francji, gdzie w *Le Figaro* ukazał się ciekawy artykuł powołujący się na tezy książki natychmiast po jej ukazaniu się.

IR: Wśród waszyngtońskiej Polonii jesteś znany jako aktywny uczestnik spotkań Klubu Polskich Profesorów (KPP). Jakie znaczenie mają dla Ciebie tego rodzaju inicjatywy?

TM: Wbrew temu, co się czasami mówi o Polonii, naszemu waszyngtońskiemu środowisku zazdroszczą inne społeczności narodowe z naszej części Europy. Od dwudziestu lat mamy swoją bibliotekę, teatry amatorskie nierzadko na poziomie profesjonalnym i sporo innych stowarzyszeń, w tym właśnie Klub Polskich Profesorów. Niestety, ta organizacja, gdzie latami na dyskusjach w domu dr. Zbyszka Okręglaka spotykali się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, w tym także naukowcy z kraju, potrzebuje świeżej krwi i nowego impulsu rozwoju.

IR: Przyczyniłeś się też do powstania klubu **O2** (Oriental -Occidental), grupującego intelektualistów ze wschodu i zachodu. Gdzie w tym podziale mieści się Polska?

TM: Rzeczywiście, to był mój pomysł. Kiedyś, po wielu wizytach w kraju Kwitnącej Wiśni założyłem klub, aby delektując się sushi rozmawiać o japońskich sukcesach gospodarczych i ich wpływie na resztę świata. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem środowisk waszyngtońskich. Telewizja japońska uznała za celowe zrobić o nas specjalny program. Dziś perspektywa Wschód-Zachód jest bardziej złożona i obejmuje rywalizację Zachodu z takimi kolosami jak Indie i Chiny. Klub **O2** założyli Polacy mieszkający w Waszyngtonie (Polska w roli "mostu" łączącego Wschód z Zachodem!), ale w naszych nieraz burzliwych dyskusjach uczestniczą również m.in. Francuzi, Niemcy czy Węgrzy.

IR: Jakie będą losy klubu **O2** w trakcie Twojego rocznego pobytu w Europie, gdzie zamierzasz spędzić swój sabbatical?

TM: Sabbatical spędzam w Niemczech współpracując z Fraunhofer Institut für System und Innovationsforschung i uniwersytetem w Karlsruhe w ramach stypendium Fulbrighta. Tym razem będę badał tzw. "innovation gap" pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonymi a także wygłoszę cykl wykładów na ten temat na europejskich uniwersytetach. Stany pomimo kłopotów z gospodarką w dalszym ciągu są magnesem dla przedsięwzięć innowacyjnych z całego świata a w kwestii nowych technologii są wciąż rynkiem o wiele bardziej atrakcyjnym i chłonnym niż Europa.

Koledzy z klubu **O2** zapewnili mnie, że chcą kontynuować tę inicjatywę w czasie mojej nieobecności. Wśród wielu wątków naszych dyskusji spore miejsce zajmują zagadnienia konkurencyjności i wyścigu technologicznego.

Pożegnania: Janusz Morgenstern (1922 - 2011)

Polskie kino ma swoje wielkie tradycje i osiągnięcia, na które złożyli się wybitni twórcy, wśród nich Janusz Morgenstern. Niestety nadszedł czas na pożegnanie z tym wybitnym reżyserem, który w wieku 89 lat zmarł 6 września w Warszawie. Był to, jak wspominają znawcy kina, reżyser wielkich scen, w sercach polskich widzów pozostanie jednak przede wszystkim jako reżyser i producent wielkich filmów i niezapomnianych seriali telewizyjnych. To jemu zawdzięczamy bowiem *Stawkę większą niż życie* (1967-68), obejrzaną podobno przez

IR: Jesteś też zaangażowany w kilka interesujących inicjatyw w Polsce, w szczególności we współpracę z Unią Prezydentów Miast *Obywatele do Senatu*. Czy możesz nam o tym więcej opowiedzieć?

TM: Współpracuję z instytucjami związanymi z Urzędem miasta Wrocławia, a ostatnio na Kongresie Innowacji w Warszawie uczestniczyłem w dyskusji panelowej m.in. z prezydentami Rzeszowa i Białegostoku. Dyskusja toczyła się wokół roli miast jako podmiotów innowacji. Wrocław z bardzo utalentowanym prezydentem Rafałem Dutkiewiczem jest w moim przekonaniu najbardziej proinnowacyjnym i najlepiej zarządzanym miastem w Polsce. Nieprzypadkowo więc inicjatywa *Obywatele do Senatu* powstała, przynajmniej częściowo, pod wpływem Dutkiewicza i kilku innych prezydentów dużych miast w Polsce.

Wyrażam nadzieję, iż ta inicjatywa rozpocznie proces "odbetonowania" polskiej sceny politycznej.

IR: Jak wobec tylu obowiązków i zainteresowań znajdujesz czas na literaturę? Jesteś jednym z częstszych bywalców naszej Biblioteki.

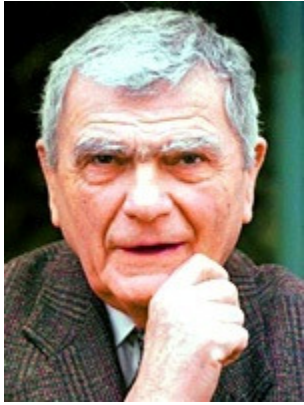
TM: Należę do naukowców, którzy, wbrew obecnym prądom w nauce amerykańskiej promującej wąskie specjalizacje, cenią sobie erudycję i szerokie zainteresowania. Innowacje to właśnie dziedzina wielodyscyplinarna, gdzie przydaje się wiedza o ludziach i kulturze. Ponadto po prostu kocham dobrą literaturę.

IR: Będzie nam Cię bardzo brakować w Waszyngtonie.

TM: Mnie też będzie Was brakować, ale rok minie bardzo szybko i na pewno za dwanaście miesięcy znajdzie się wiele nowych tematów do rozmów i spotkań...

ponad miliard ludzi, *Kolumbów* (1970) oraz dopełniające obraz wojny o perspektywę Armii Ludowej *Polskie drogi* (1976), których był twórcą. Wśród Jego osiągnięć producenckich są tak wielkie filmy jak *Europa, Europa*, a także *Korczak* i *Przesłuchanie* oraz bardziej współczesne *Chłopaki nie płaczą*, *Duże zwierzę*, *Złoto dezertersów*, *Panna Nikt*, *Zemsta* czy *Komornik*.

Morgenstern urodził się w listopadzie 1922 w Mikulińcach (obecnie Ukraina), jako syn Dawida



Morgensterna i Estery z domu Druks. Wojnę przeżył w ukryciu. W 1944 został wcielony do II Armii Wojska Polskiego, na początku lat pięćdziesiątych trafił do szkoły filmowej w Łodzi. Pierwsze kroki w zawodzie filmowca stawiał u boku Andrzeja Wajdy, z którym pracował jako asystent i drugi reżyser przy *Lotnej*, *Pokoleniu*, *Kanale*, *Popiele i*

diamencie. To on był autorem niezapomnianej sceny z płonącymi kieliszkami w *Popiele i diamencie*, która o żalu po straconym w Powstaniu Warszawskim pokoleniu mówiła więcej niż skreślane przez cenzorów słowa.

Zadebiutował filmem *Do widzenia, do jutra* (1960) opowiadającym o młodziży skupionej wokół gdańskiego teatrzyku *Bim-Bom*, dla której wspomnienia wojny nie były już główną osią życia. Wcześniejsze próby filmów o tematyce wojennej skończyły się niepowodzeniem ze względu na interwencje cenzury. Do najwybitniejszych filmów Morgensterna krytycy zaliczają *Jowitę* (1967) na podstawie powieści Stanisława Dygata *Disneyland*, ze Zbigniewem Cybulskim i Danielem Olbrychskim oraz *Trzeba zabić tę*

miłość (1972), według scenariusza Janusza Głowackiego, z Jadwigą Jankowską-Cieślak w roli głównej.

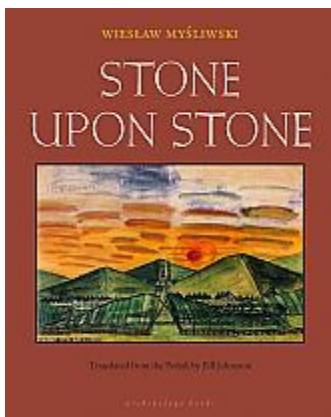
Był wielokrotnie nagradzany - za krótkometrażowy *Ambulans* (1961) otrzymał I nagrodę w San Francisco, za *Jowitę* wyróżnienie na festiwalu w San Sebastian. W 2008 roku otrzymał przyznawanego przez Polską Akademię Filmową *Orla* w kategorii „Osiągnięcia życia”, a w 2010 *Platynowego Lwa* za całokształt twórczości na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. *Ambulans* – kilkuminutowy film o mordowaniu żydowskich dzieci w ciężarówkach – przez kilkadziesiąt lat pokazywany był w muzeum w Oświęcimiu. Muzykę do filmu skomponował Krzysztof Komeda wykorzystując zanuconą mu przez Morgensterna ludową żydowską piosenkę, którą reżyser pamiętał z dzieciństwa.

W wywiadzie dla *Gazety Wyborczej* z listopada 2002 powiedział: *Sztuka to dla mnie coś, czego wykonanie wydaje się niemożliwe. Jak salto w cyrku, w którym zakochałem się w dzieciństwie. Coś, czego nikt inny nie potrafi. To nie musi być cyrk, to może być muzyka, malarstwo, film. Obiecał też wówczas, że za 10 lat dokona podsumowania swojej twórczości, czego jednak nie zdąży już zrobić.*

Ewa Chowaniec

Omówienia / Book Review

Stone upon Stone by Wiesław Myśliwski, translated from the Polish by Bill Johnston, Archipelago Books, 2010, 534 pages.



Even trees talk if actually you listen to them.... The whole world is one big language.... Szymon Pietruszka, the protagonist of this grand novel of rural Poland, believes in the importance of words and talks to us about his life, his family, his village in a long monologue. It is not easy reading—there is no chronology and it took me

a while not to look for structure but simply to go with the flow of his memories and enjoy the many digressions and ruminations. Gradually, one begins to appreciate Szymek's rustic voice—his humor, defiance and hard-earned wisdom.

The narrative evokes the rawness of village life: poverty, violence, alcoholism. But there is also vitality and the joy of living close to the land and to nature. *Have you ever heard the sound of rain on thatch?* Szymek asks in one of his digressions as he recalls a life of great hardship. He talks about the times when the family did not have enough bread, the father's proclivity towards violence, his despair when his sons left the farm for the city. The book could be read as a family saga set in a Polish village before and after WWII. But interwoven into the stories are some broad themes: the modernization of rural Poland, social advancement (awans społeczny). The author does not have an overt political agenda but Pietruszka's experiences with Communist officialdom in the village reveal a petty, often cruel, bureaucracy.

Throughout his life Szymek has tried, unsuccessfully, to get away from the farm but, unlike his brothers, maybe he never really wanted to. He fought the Germans as a partisan in the resistance during WWII, suffered severe wounds that left him an invalid. Later, there were various jobs as a minor government functionary. At one point he

was a wedding planner for civil ceremonies at the district administration. The government was pushing people not to have church weddings. Pietruszka took this unpopular function mainly because it came with a decent suit and shoes. Invariably, he didn't last in any government job because he was a free spirit and his irreverent attitude got him in trouble. He lost one position by insisting that Easter eggs that were blessed in church taste better.

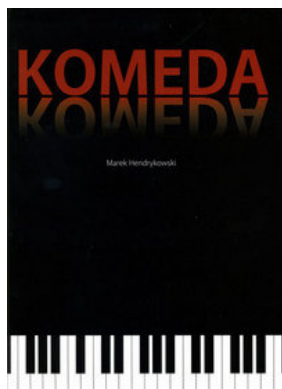
At the end Pietruszka is alone on the farm, taking care of Michał, his enigmatic invalid brother. Michał was very smart—he left the village and had a career in the city though Myśliwski doesn't tell us what he did. Eventually

he returned, refusing or unable to utter a word. Szymek urges Michał to speak... *Mother, home, earth...* The old, world-weary Pietruszka expresses, in lyrical terms, his abiding attachment to the land and the earth. *These days you can't live with a peasant soul anymore...* Szymek's old boss at the district administration had once told him. Pietruszka has retained his peasant's soul till the end.

Kamień na kamieniu was first published in Poland in 1984 to critical acclaim. Bill Johnston's superb translation has garnered much praise.

Monika Mieroszewska

Marek Hendrykowski, *Komeda*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań, 2009.



W tym roku mija 80-ta rocznica urodzin wybitnego pianisty i kompozytora jazzowego Krzysztofa Komedy. Odbyło się z tej okazji wiele różnych imprez i koncertów, również z udziałem byłych członków jego zespołów. Ukazały się też wywiady z pasierbem i ze współpracownikami. Warto więc przypomnieć książkę Marka Hendrykowskiego

Komeda, która stanowi bogate źródło informacji o muzyku.

Krzysztof Trzciniński, znany głównie pod przybranym nazwiskiem Komeda, urodził się 21 kwietnia 1931 roku w Poznaniu. W roku 1938 rozpoczął naukę w szkole powszechnej, a w następnym został najmłodszym studentem klasy fortepianu w poznańskim konserwatorium. Po wybuchu wojny rodzina zmuszona została do opuszczenia Poznania i przeniosła się do Częstochowy. Po wojnie Trzcinińscy mieszkali krótko w Wałbrzychu, a następnie w Ostrowie Wielkopolskim. Krzysztof, będąc uczniem miejscowego liceum, kształcił się także w Miejskiej Szkole Muzycznej oraz na lekcjach prywatnych. Choć odebrał klasyczne wykształcenie muzyczne, jego pasją z czasem stała się muzyka jazzowa. Po maturze Trzciniński rozpoczyna studia na Akademii Medycznej w Poznaniu. W roku 1956 obejmuje stanowisko asystenta na rodzimej uczelni i decyduje się na specjalizację w laryngologii.

Zarówno w czasach licealnych, jak i w okresie studiów, Trzciniński grywa w różnych zespołach, których jest

zazwyczaj liderem. Muzykę przez te zespoły wykonywaną można określić szerokim mianem rozrywkowej, choć już w 1950 roku Trzciniński bierze udział w jam session w Krakowie. W 1956 tworzy *Sekstet*, przyjmując jednocześnie pseudonim artystyczny Komeda, pochodzący z okresu dzieciństwa, gdy nazywany był tak przez współtowarzyszy zabaw.

Rozwój kariery Komedy przypadł na okres, kiedy jazz w Polsce, po latach zakazów i ograniczeń, „wyszedł z podziemia” i zaczął zdobywać znaczną popularność. W 1956 roku odbył się w Sopocie pierwszy Festiwal Jazzowy i właśnie na nim *Sekstet* Komedy, jedyny zespół wykonujący tam jazz nowoczesny, odniósł duży sukces, zyskując uznanie publiczności i krytyków.

Rok 1957 jest niezwykle ważny w życiu Komedy, który jesienią rezygnuje z posady na Akademii Medycznej, porzucając definitywnie zawód lekarza, i poświęca się całkowicie muzyce jazzowej. W poszukiwaniu większych możliwości rozwoju artystycznego przenosi się do Krakowa. Związuje się z Zofią Tittenbrun, animatorką życia jazzowego w Krakowie, z którą bierze ślub jesienią 1958 roku. Zmarła w 2009 roku żona kompozytora troszczyła się o wszystkie domowe sprawy i zarabiała szyciem, w czasach, gdy z muzyki trudno było się utrzymać. Stała się także impresariem męża, umożliwiając mu całkowite poświęcenie się muzyce.

Rozwojowi kariery artysty sprzyja przeprowadzka do Warszawy jesienią 1959 roku.

Komeda komponuje, aranżuje, nagrywa płyty i koncertuje. Łączy też muzykę jazzową z innymi formami sztuki, jak poezja czy balet. Jego *Etudy baletowe* w choreografii Wiktora Grucy mają premierę w Filharmonii Narodowej w 1962 roku.

Muzyka Komedy znalazła uznanie nie tylko w kraju, ale także na zachodzie Europy, przede wszystkim w krajach skandynawskich. Przyczyniło się do tego złagodzenie restrykcji wyjazdowych i możliwość koncertowania na Zachodzie.

Dziedzina, w której Komeda osiągnął chyba największe sukcesy, była muzyka filmowa. Wprawdzie już przed nim szereg filmów otrzymało oprawę w postaci muzyki jazzowej (warto wymienić tu francuski film Luisa Malle z 1957 roku *Windą na szafot* z muzyką Milesa Davisa), jednak dopiero kompozycje Komedy są w pełni zintegrowane z obrazem. Napisał on muzykę do ponad 70 filmów, zarówno krótkich jak i pełnometrażowych, nie tylko polskich. Na podkreślenie zasługuje współpraca z duńskim reżyserem Henningiem Carlsenem, zwłaszcza przy realizacji filmu opartego na powieści Knuta Hamsuna *Głód*. Trzeba też wspomnieć o związkach towarzyskich Komedy z wybitnymi polskimi reżyserami, z których wielu – przede wszystkim Polański i Skolimowski - było również miłośnikami jazzu. Współpraca z Polańskim stała się niezwykle ważna dla obu artystów, gdyż jej rezultatem była daleko posunięta synteza obrazu i muzyki. W roku 1957 Komeda komponuje muzykę do studenckiej etiudy Polańskiego *Dwaj ludzie z szafą*. Następnym krokiem milowym w ich wspólnych działaniach jest pełnometrażowy film *Nóż w wodzie* z 1962 roku. Tu Komeda jest nie tylko autorem muzyki, ale całej strony dźwiękowej. Ta artystyczna współpraca trwa nadal po wyjeździe reżysera z kraju, a jej efektem są między innymi filmy *Matnia* i *Bal wampirów*. W grudniu 1967 roku na zaproszenie Polańskiego Komeda wyjeżdża do Los Angeles, by pracować nad *Rosemary's baby*. Kotłyszka z tego filmu staje się przebojem, a Komeda podpisuje trzyletni kontrakt z wytwórnią filmową *Paramount*.



Świetnie rozwijającą się karierę przerywa tragiczny wypadek. W październiku 1968 roku podczas wspólnej nocnej wycieczki z Markiem Hłasko w góryste tereny Hollywood, w okolicznościach do dzisiaj nie całkiem wyjaśnionych, kompozytor, prawdopodobnie potrącony przez swego towarzysza, upada i doznaje urazu głowy. Początkowo obrażenia nie wyglądają groźnie, ale tuż przed świętami Bożego Narodzenia Komeda traci przytomność, której już nie odzyskuje, mimo dwóch operacji przeprowadzonych w miejscowym szpitalu. Żona przewozi go do kraju, gdzie po kilku dniach umiera (23 kwietnia 1969 roku). Hłasko, obwiniający się o przyczynienie się do śmierci kolegi,

wraca do Europy gdzie 14 czerwca 1969 roku umiera śmiercią mającą znamiona samobójczej.

Władze komunistyczne - o czym autor książki nie wspomina - piórami usłużnych publicystów próbowały połączyć śmierć Komedy ze śmiercią Hłaski i Frykowskiego (tego ostatniego w willi Polańskiego) w logiczny spłot wydarzeń, dając do zrozumienia, że miejsce artystów jest w kraju, gdzie państwowy mecenat gwarantuje im pełny rozwój talentu. Wyjazd z kraju miał oznaczać, mimo pozornych sukcesów, niezrozumienie, klęskę artystyczną i w końcu również tragedię osobistą.

Wprawdzie przedwczesna śmierć Komedy w wieku 38 lat przerwała niezwykle obiecującą karierę artysty, jednak jego dorobek trwale zapisał się w historii europejskiego jazzu. Swoją książkę Marek Hendrykowski pisze z pozycji wielkiego entuzjasty twórczości Komedy. Jego zamierzeniem jest utrwalenie pozycji muzyka, jako twórcy w skali międzynarodowej. Jednocześnie podkreśla poznańskie korzenie artysty propagując „hasło, a zarazem główne przesłanie tej książki: PRZYWRÓĆMY KOMEDĘ POZNANIOWI”.

Autor wykonał znaczną pracę odtwarzając historię życia muzyka i ukazując okoliczności, w jakich kształtowała się jego osobowość artystyczna. O zakresie zebranego materiału świadczą liczne załączniki dokumentujące jego życie i twórczość. Jednym z najciekawszych fragmentów książki jest przytoczona obszernie za *Kwartalnikiem Filmowym* (1961) wypowiedź Komedy o filmie i muzyce filmowej. Artysta ujawnia w niej kulisy swojego warsztatu, a także wyjaśnia, które ilustracje muzyczne innych kompozytorów uważa za udane i dlaczego. Przestrzega też przed nadużywaniem muzyki filmowej, która *powinna być tylko tam, gdzie jest naprawdę konieczna, i raczej powinno być jej za mało niż za dużo*.

Pewnym mankamentem książki jest brak szerszego omówienia pozycji Komedy na tle światowej muzyki jazzowej. Wprawdzie autor zamieszcza fragmenty recenzji z występów artysty, czy opinii dotyczących jego muzyki, ale nie mogą one zastąpić wszechstronnej krytycznej analizy. Choć Komeda odniósł niewątpliwy sukces, z dzisiejszej perspektywy trudno w pełni ocenić jego wkład w rozwój muzyki jazzowej. Próżno szukać jego nazwiska na listach stu najwybitniejszych pianistów (bez względu na wartość tego rodzaju klasyfikacji). Prędzej można je znaleźć w poważnych encyklopediach jazzowych, ale i one nie są tu zgodne w ocenie. Jedne zamieszczają tylko zdawkowe informacje, w innych przeczytać można, że płyta Komedy *Astigmatic* należy do najlepszych w historii jazzu.

Czy zatem jej twórca trwale zapisał się w dziejach tego kierunku, czy był jedynie utalentowanym muzykiem, który jako pierwszy zza żelaznej kurtyny zdobył uznanie na Zachodzie? W każdym razie muzyka Komedy jest wciąż wykonywana i doczekała się licznych nowych

interpretacji, co samo przez się świadczy o jej niewątpliwiej wartości.

Krzysztof Sasiadek

Snobizmy Literackie: W oczekiwaniu na NIKE

Nike
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

Na początku października już po raz piętnasty rozstrzygnięty zostanie konkurs na najlepszą polską książkę roku, która wyróżniona zostanie prestiżową nagrodą *Nike*. Choć wszyscy czekają na ogłoszenie zwycięzcy, już samo znalezienie się na liście nominowanych nobilituje autora, a czytelników zachęca do lektury. W tym roku na liście kandydatów do otrzymania *Nike* znalazły się 4 powieści, 4 tomy poetyckie, 6 książek eseistycznych, 3 reportaże, autobiografia, dziennik oraz tom opowiadań.

POWIEŚCI

Chmurdalia, Joanna Bator, W.A.B., Warszawa
Balladyny i romanse, Ignacy Karłowicz, WL, Kraków
Kronika umarłych, Daniel Odija, W.A.B., Warszawa
Pióropusz, Marian Pilot, WL, Kraków

TOMY POEZJI

Nawroty, Joanna Lech, WBiCAK w Poznaniu
Pogłos, Ewa Lipska, WL, Kraków
Księga obrotów, Tomasz Różycki, Znak, Kraków
Jeszcze się tu pokręcę, Mirka Szychowiak, Instytut Mikołowski, Mikołów

ESEJE

Antyk po antyku, Jacek Bocheński, Świat Książki, Warszawa
Gdzieś dalej, gdzie indziej, Dariusz Czaja, Czarne, Wołowiec
Dno oka. Esej o fotografii, Wojciech Nowicki, Czarne, Wołowiec
Samuel Zborowski, Jarosław Marek Rymkiewicz, Sic!, Warszawa
Dziennik pisany później, Andrzej Stasiuk, Czarne, Wołowiec
Muzykalny kosmos, Piotr Wierzbicki, Świat Książki, Warszawa

REPORTAŻE

Toast za przodków, Wojciech Górecki, Czarne, Wołowiec
Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji, Witold Szablowski, Czarne, Wołowiec
Zrób sobie raj, Mariusz Szczygieł, Czarne, Wołowiec

AUTOBIOGRAFIA

Kręgi obcości, Michał Głowiński, WL, Kraków

DZIENNIK

Dziennik tom 1 1962-1969, Sławomir Mrozek, WL, Kraków

OPOWIADANIA

Obsoletki, Justyna Bargielska, Czarne, Kraków

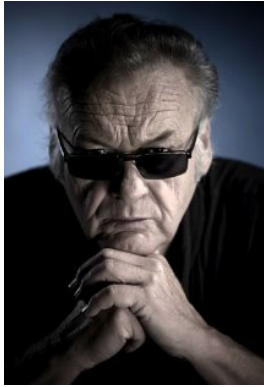
Jurorami tegorocznej edycji konkursu są: Przemysław Czapliński, Edward Balcerzan, Grażyna Borkowska (przewodnicząca), Tomasz Fiałkowski, Jan Gondowicz, Inga Iwasiów, Adam Pomorski, Iwona Smolka, Joanna Tokarska-Bakir.

Dotychczasowi laureaci nagrody, przyznawanej od 1997 roku, to:

Wiesław Myśliwski - za *Widnokrąg*, Czesław Miłosz - *Piesek przydrożny*, Stanisław Barańczak - *Chirurgiczna precyzja*, Tadeusz Różewicz - *Matka odchodzi*, Jerzy Pilch - *Pod Mocnym Aniołem*, Joanna Olczak-Ronikier - *W ogrodzie pamięci*, Jarosław Marek Rymkiewicz - *Zachód słońca w Milanówku*, Wojciech Kuczok - *Gnój*, Andrzej Stasiuk - *Jadąc do Babadag*, Dorota Masłowska - *Paw królowej*, Wiesław Myśliwski - *Traktat o łuskaniu fasoli*, Olga Tokarczuk - *Bieguni*, Eugeniusz Tkacyszyn - *Dycki* - *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach* oraz Tadeusz Słobodzianek - *Nasza klasa*.

WzB

Kino Stare i Nowe: Autorskie filmy Jerzego Skolimowskiego



Jerzy Skolimowski, po kilkunastu latach milczenia jako reżyser, wrócił do światowego kina filmem *Essential killing*, zdobywając nagrodę specjalną jury w Konkursie Głównym u b i e g ł o r o c z n e g o Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji. Nagrodę dla najlepszego aktora dostał również odtwórca głównej roli Vincent Gallo. Polskie kino

mogło się cieszyć powrotem mistrza już dwa lata wcześniej – jego *Cztery noce z Anną* z 2008 roku zyskały uznanie zarówno widzów, jak i krytyki w kraju i zagranicą.

Waszyngtońska National Gallery of Art, we współpracy z Instytutem Polskim w Nowym Jorku, Ambasadą RP i Filmoteką Narodową, postanowiła przypomnieć wczesne filmy reżysera w serii „A Polish Quartet: Jerzy Skolimowski in the 1960s”: *Rysopis (Identification Marks: None)*, *Walkower (Walkover)*, *Bariera (Barrier; z muzyką Krzysztofa Komedy)* i *Ręce do góry (Hands Up!)*.

W tych pierwszych filmach wyraźnie widoczny jest autobiograficzny charakter twórczości Skolimowskiego, podkreślony przez fakt, że reżyser sam zagrał główną rolę. (Jedynie w *Barierze* w protagonistę wciela się Jan Nowicki). Postać Andrzeja Leszczyca, stworzona przez Skolimowskiego na własne podobieństwo, boryka się z podobnymi pytaniami i dylematami, niedojrzałością, niechęcią do odpowiedzialności, walką o prawo do błędów i do poszukiwania siebie. Jednocześnie Skolimowski uchwycił sytuację całego pokolenia okresu „małej stabilizacji”, które nie pamięta wojny i nie ma takiego wspólnego doświadczenia, które mogłoby je scalić i nadać mu tożsamość. Jest bardziej indywidualistyczne, egocentryczne, bardziej nastawione na teraźniejszość i konsumpcję niż poprzednie pokolenie twórców Polskiej Szkoły Filmowej.

Skolimowski nawet po latach porównuje te filmy do pisania dziennika – jak dziennik obejmują one krótki wycinek czasu, wydarzenia przedstawiane są bez hierarchii ważności, inne postacie istnieją jak gdyby tylko w relacji z głównym bohaterem, są tylko częścią jego historii. A sam bohater często patrzy prosto w kamerę, przełamując filmowe tabu.

Typy bohaterów - młodych ludzi interesujących się pięknymi kobietami, jazzem, boksem, niepewnych siebie,

niezdecydowanych, nieokazujących szacunku starszym – łączą te pierwsze autorskie filmy Skolimowskiego z *Niewinnymi czarodziejami* Andrzeja Wajdy i *Nożem w wodzie* Romana Polańskiego, do których późniejszy reżyser współtworzył scenariusze we wczesnych latach studenckich.

Autorski, indywidualny charakter tych filmów wyrastał z tego samego ducha co filmy francuskiej Nowej Fali François Truffauta i Jean-Luca Godarda. Zerwanie z ograniczeniami i konwencjami „starego kina”, świeży, nieskrepowany sposób narracji, swobodna konstrukcja, naturalność, nowoczesne kreacje aktorskie, osadzenie w teraźniejszości z jej nowym rytmem, obyczajowością i etyką, wyznaczały drogę nowemu kinu, u nas zwanemu umownie "trzecim kinem polskim" lub „polską nową falą”, której Skolimowski był jednym z najważniejszych twórców.



Mierzenie się i próba r o z r a c h u n k u z e współczesnością, zwłaszcza w filmie *Ręce do góry*, wywołała niezadowolone władze ludowe. Krytyka oportunistów i degrengolady pokolenia ZMP i scena z ogromnym portretem Stalina, obdarzonym przez niedopatrzenie podwójną parą oczu, ściągnęła na Skolimowskiego cenzurę, na którą reżyser nie chciał się

zgodzić. To przypieczętowało decyzję twórcy o emigracji, film zaś nie był wyświetlany aż do 1981 roku. Tak o nim mówi sam Skolimowski: *Czuję do niego niechęć, bo zdemolował mi życie. Gdyby nie Ręce do góry, prawdopodobnie nadal byłbym artystą Nowej Fali. Z konieczności musiałem z tej drogi zejść.*

Skolimowski nigdy nie lubił wielkich produkcji, nie łatwo więc było mu się odnaleźć wobec wymagań międzynarodowego komercyjnego kina; zawsze pozostał nonkonformistą. Pewnie dlatego nigdy nie zyskał wielkiej popularności w Stanach Zjednoczonych. Przez lata na przemian zdobywał międzynarodowe nagrody filmowe albo zbierał niepocholebne recenzje. To właśnie po jednym z niepowodzeń, ekranizacji powieści Witolda Gombrowicza *Ferdynand* w 1991 roku, sam reżyser, zawsze krytyczny wobec własnej twórczości, postanowił porzucić kino i oddać się pasji z młodości – malarstwu. Od czasu do czasu, tak jak i we wcześniejszych latach, grywał jako aktor u innych reżyserów, np. u Jana

Łomnickiego w *Poślizgu* (1972), u Volkera Schlöndorffa w *Die Fulschung* (1981), w filmie Tima Burtona *Mars Attacks!* (1996), czy u Władysława Pasikowskiego w *Operacji Samum* (1999), coraz rzadziej pojawiając się we własnych filmach.

Warto jednak przypomnieć kilka z nich, tworzonych już na emigracji: *Le départ* (*Start*, 1967; scenariusz z Andrzejem Kostenką); *Deep End* (*Na samym dnie*, 1970; scenariusz z Jerzym Gruzą i Bolesławem Sulikiem); *The Shout* (*Krzyk* lub: *Wrzask*, 1978; scenariusz na podstawie noweli Roberta Gravesa); *Moonlighting* (*Fucha*, lub: *Fucha, czyli robota na czarno*, 1982); *Success Is the Best Revenge* (*Najlepszą zemstą jest sukces*, 1984; reżyseria z Andrzejem Kostenką, scenariusz z synem, Michałem Skolimowskim pod pseudonimem Michael Lyndon); *Torrents of Spring* (*Wiosenne wody*, 1989; na podstawie powieści Iwana Turgieniewa).

Za granicą Skolimowski jako kosmopolita korzystał z tego co najlepsze, nie musząc zarazem akceptować

wszystkiego w całości, jednak przez jego twórczość przewija się kwestia bycia emigrantem, obcym, szczególnie w filmach powstałych w Wielkiej Brytanii. Odnajdziemy w nich też pewną intymność, która pojawia się już we wczesnej twórczości, realizm współistniejący z poetyckością, humor z melancholią, kontrast między monumentalną formą a celebrowaniem detali.

Tak Skolimowski porównuje główny nurt kina ze swoim własnym stylem: *Każdy kadr jest wysmakowany, każdy ruch kamery, każdy moment aktorstwa jest tak dobry, że z przyjemnością na to patrzę. Jakby mi ktoś serwował jakiś znakomity deser. Nie mogę tego powiedzieć o dużej części współczesnego kina, które drażni mnie nadużywaniem efektów specjalnych, nadużywaniem szybkiego montażu, tanimi próbami szokowania widza. To nie jest deser, raczej jakiś zakalec.*

My także delektujemy się deserem, a zakalec zostawmy innym.

Angelika Sasin

Czas honoru

Cały niedzielny poranek spędziłam na Gestapo. W piżamie, z naprędce zrobioną kawą, po prostu musiałam do końca obejrzeć ten serial.



Czas honoru opowiada o słynnych Cichociemnych, czyli żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych szkolonych w czasie drugiej wojny światowej w Anglii, a następnie przetrzucanych na polskie tereny okupowane i organizujących specjalne akcje zbrojne, np. zamach na Generalnego Gubernatora. **W i e l e s z c z e g ó ł ó w** działalności tego elitarnego

oddziału komandosów nadal otacza mrok tajemnicy. Przez wiele lat oni sami milczeli na temat wykonywanych przez siebie zadań, a w PRL-u nie można było przekazywać tej części historii w żadnej formie.

Film rozpoczyna się w Anglii, gdzie oglądamy proces przygotowania grupy polskich żołnierzy do pracy w warunkach konspiracji. Poznajemy wtedy czterech głównych bohaterów: Bronka, Władka, Michała i Janka. Chłopcy zostają zrzućeni na spadochronach w Polsce i docierają do Warszawy. Mają absolutny zakaz

kontaktowania się z rodziną i znajomymi. I oczywiście od razu to robią. Tworzy to wiele komplikacji i emocji, akcja nabiera tempa i trzyma nas przy telewizorze do samego końca.

Widziałam wiele filmów wojennych. Ten jednak w sposób niezwykle wiarygodny pokazuje koszmar życia w okupowanej Warszawie (wykorzystywane są dokumentalne zdjęcia) będąc zarazem ciekawą i wielowątkową opowieścią. Główne postacie należą do różnych warstw społecznych. Broniek to arystokrata, jego ojciec usiłuje uratować majątek rodzinny i pracuje (nie współpracuje) dla Niemców. Pomaga Polakom zatrudniając ich lub dając fałszywe kenkarty. Matka Władka i Michała jest lekarką i ukrywa na oddziale szpitalnym rannych żołnierzy podziemia. Narzeczona Bronka to słynna przedwojenna aktorka, która odmawia jakiegokolwiek współpracy z hitlerowcami – jest szykanowana, trafia na Pawiak. Poznajemy losy Żydów poprzez narzeczoną Janka, Lenę. Jej ojciec - uniwersytecki profesor polonistyki - z całą rodziną trafia do getta. I poprzez różne zwroty akcji poznajemy także Gestapo, z psychopatycznym SS-Scharführerem Uwe Rappkem na czele.

Do oglądania serialu z pewnością zachęci fakt, że grają w nim chyba wszyscy najpopularniejsi polscy aktorzy: Zakościelny, Małaszyński, Wesołowski, Wieczorkowski,

Pawlicki, Adamczyk, Wieczorek plus mocne uderzenie: Englert, Olbrychski (senior), Łukaszewicz, Globisz, Damięcki (Maciej). Mamy też wspaniałe role kobiece: Różczka, Ostaszewska, Gruszka, Stenka, Romantowska, Cieślak, Wencel.

Ewa Wencel, grająca nieporadną matkę narzeczonej Bronka, jest również współtwórczynią scenariusza razem z Jarosławem Sokołem. Reżyserują: Michał Kwieciński

(również producent), Michał Rosa, Waldemar Krzystek i Michał Rogalski. Do chwili obecnej na DVD ukazały się trzy serie (39 odcinków dostępnych w Bibliotece) i właśnie rozpoczęto zdjęcia do serii czwartej.

Oficjalna strona serialu to: <http://www.tvp.pl/serie/obyczajowe/czas-honoru>

Anna Firsowicz

Z Biblioteki: Piknik z tortem

Tegoroczny piknik odbył się po raz dwudziesty!

Czy można na jednym stole podać polską kiełbaskę z grilla, kiszoną kapustę i tort? Na dodatek w parku? Okazuje się, że można. Zarówno nasze tradycyjne piknikowe dania, jak i urodzinowy tort przyjęte zostały przez uczestników spotkania z życzliwym zainteresowaniem i zjedzone z apetytem. Toast wzniesiono lemoniadą.

Niewtajemniczonym tę niezwykłą kombinację kulinarną wyjaśniło krótkie przemówienie i życzenia, aby nasza

działalność nie przestawała sprawiać nam satysfakcji, a członkom Biblioteki dawała coraz więcej możliwości do aktywnego uczestnictwa w życiu polskiej społeczności w Waszyngtonie. Już teraz zapraszamy na **Piknik 21**, który niezawodnie zorganizujemy... za rok.



New Library in Baltimore

Polish National Alliance Council 21 in Baltimore is proud to announce the re-opening of its Henryk Sienkiewicz Polonia Library.

Located on the 2nd floor of the Council's home at 1626 Eastern Avenue in the historic Fell's Point neighborhood, the library is open most Saturdays from 2:00 P.M. to 5:00 P.M.

A group of dedicated volunteers, including a professional librarian, is now working on establishing an online catalog and on furnishing and decorating the library.

The collection of donated materials, both in Polish and English, is organized in broad categories of Fiction/Literature, Biographies, Language Instruction, Children's Books, Customs/Songs/Folklore, Polish History, Polish-Jewish History, Polish-American History, Description & Travel, Sienkiewicz's Works, Visual & Performing Arts, and Religious Books.

Future plans envision adding magazine and newspaper subscriptions, creating a pamphlet file, adding more children's and other books as funds become available, and offering programs such as film screenings and book discussion groups. The library also hopes to eventually connect with the Maryland library community, the Polish Library in Washington, and local schools and colleges.

All are welcome to visit the Henryk Sienkiewicz Polonia Library! Please call 410-925-9684 before your visit, to confirm that the library is open.